

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdej poczcie lub po wsiach u każdego listowego.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Numery początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Im więcej zbliża się czas, w którym parlament znów ma się zebrać, tém głośniej mówią o tém, że rząd znowu będzie żądał od posłów kilka milionów na cele wojskowe. Między innymi piszą, że na ufortyfikowanie wyspy Helgoland potrzeba 10 milionów marek. Kiedy się też to skończy?

Francuski minister oświaty próbuje, czy mu się nie uda, oświadczyć biskupami, ażeby to czynili, co rząd im nakaze; chciałby ich zrobić urzędnikami rządowymi. Z powodu awantury z pielgrzymami w Rzymie, wystósował pismo do biskupów, w którym im oświadcza, że nie życzy sobie, aby biskupi do Rzymu jeździli, albo pielgrzymki tamdotąd wysyłali. Pan minister wdał się w nie swoje rzeczy i dla tego też dostał od biskupów odpowiedź, na jaką zasłużył: „My nie potrzebowaliśmy takiego rozporządzenia w przeszłości, nie potrzebujemy go teraz, a wypraszamy sobie na przyszłość. Minister nie ma prawa, dawać nam takich przepisów, bo my sami wiemy, co czynić mamy. Gdy uznamy, że mamy do Rzymu jechać, to pojedziemy, jak nam się będzie podobało. List ministra jest wstrętnym głupstwem!“ Słusznie odpowiedzieli biskupi, a francuscy katolicy cieszą się, że mają biskupów, co się nie gną podług rządowego wiatru,

tylko czynią to, co dla dobra Kościoła św. za dobre uznają.

O głodzie w Rosyi nadchodzą coraz straszniejsze wieści. Jedna z gazet rosyjskich wysłała osobnego sprawozdawcę w okolice głodem dotknięte. Sprawozdanie jego, które wydrukowano, wywołało w Petersburgu ogromne wrażenie. I rzeczywiście, że przedstawiony jest tam okropny obraz nędzy, jakiego dawno nie było.

W kazańskiej cerkwi (kościelce) w Petersburgu wystawiono przed kilku dniami na widok publiczny bochenek chleba. Jest to okaz chleba, który służy za pożywienie ludności w gubernii sibirskiej. Przesłano go z Symbirskiej metropolie (arcybiskupowi prawosławnemu), który uważał za stosowne wystawić go bez wszelkich objaśnień obok obrazu kazańskiej Matki Boskiej. Cały Petersburg bieży oglądać ten chleb, podobny do niekształtnego zlepką czarnej ziemi. Główną częścią składową tego chleba jest chwast „gęsia stopa“ nazwany, który nie posiada żadnych części pożywnych, przeciwnie nawet zdrowiu szkodliwy. Zresztą składa się ten chleb z otrębów, łupin owocowych i innych odpadków roślinnych. Schnie on nadzwyczaj szybko, poczem pleśnieje, tak, że z odrazą nań tylko patrzeć można — a cóż dopiero jeść. Wystawienie tego chleba oraz nadesłane sprawozdanie przyczyniły się do tego, że ze wszech stron z większą ofiarnością dawano składki dla głodnych ofiar.

Głód rosyjski jest nie tylko dla Rosyi groźny, następstwa jego dadzą się może później i Europie odczuć. Z powodu klęski głodowej zapanował tyfus w okolicach nawiedzonych, setki ludzi giną, choroby niezdrowe szerzą się. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby wybuchła jaka zaraźliwa choroba. Wiadomo, że choroby takie najczęściej ze Wschodu przychodzić lubią.

Do rządu rosyjskiego dochodzą w ostatnim czasie wiadomości o znacznym upadku handlu, wiele miast ma nawet zamiar wystąpić z prośbą do

rządu o zniesienie im podatków. W miejscowościach dotkniętych nieurodzajem, a zwłaszcza w niektórych guberniach, które nawiedza klęska nieurodzaju już od kilku lat z rządu, zmniejszy się znacznie z przyszłym rokiem liczba zakładów handlowych. Nic dziwnego; klęska głodowa daje się we znaki wszystkim, a więc też kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom.

Jedna z gazet amerykańskich donosi co następuje: Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z rządem niemieckim umowę, mocą której amerykańskie zboże będzie miało wolny od cła wstęp do Niemiec pod tym warunkiem, że Stany Zjednoczone i po 1 stycznia 1892 roku zostawią wstęp wolny od cła dla niemieckiego cukru buraczanego. — Byłoby to wielkiem dla Niemiec dobrodziejstwem, ale my temu jeszcze nie wierzymy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Proboszcz i dziekan ks. Wagner z Elbląga mianowany został przez cesarza kanonikiem katedry fromborskiej. Ojciec św. potwierdził ten wybór i we wtorek wręczył najprzew. ks. Biskup dokumenta te ks. Wagnerowi, po odebraniu od niego trydenckiego wyznania wiary. Zarazem zlecono ks. Wagnerowi zawiadywanie opróżnionem probostwem w Elblągu.

— Ks. prob. Warkowski z Kłonu otrzymał we wtorek kanoniczną instytucją na probostwo w Pozylili.

† Dnia 1 go października zmarł w Konstantynopolu, stolicy Turcyi, Łazarzysta Ojciec Ströver. Był on rodem z Kolonii, a przebywał dłuższy czas na Warmii (w klasztorze w Springborn pod Reszlem). Z powodu walki kulturowej wyjść musiał na obczyznę.

We Lwowie, w Galicyi odbywały się narady czyli synod grecko-katolicki. Uchwalono na nim wiele zmian, które więcej jeszcze zbliżą kościół u-

nicki do rzymsko-katolickiego. Tak postanowiono obchodzić uroczyscie święto Bożego Ciała, zaprowadzono monstrancją i suplikacye, a w seminariach wykłady łacińskie. Natomiast odrzucono wnioski, żądający zaprowadzenia zupełnego bezżeństwa księży. Księża unicy i nadal żenić się będą, — ale uczynić to muszą przed wysięciem.

Uchwały synodu posłano do Rzymu do zatwierdzenia. Synod ten wykazał ponownie, że Unicy są szczerze przywiązani do Kościoła rzymskiego.

Rzym. Z powodu zajść w Rzymie znaleźli się znowu burzyciele i intryganci, którzy wszystkie sprężyny poruszają, aby spowodować Ojca św. do opuszczenia Rzymu. Ojciec św. odpowiedział jednakże, że dopóki go z Rzymu przemocą nie wydadzą, tak długo zeń nie ustąpi.

W listopadzie r. b. zamierza Ojciec św. podnieść kilku świątobliwych wyznawców świętej wiary naszej, którzy się za życia odznaczali niezwykłą cnotą i przyswiecali bliźnim poświęceniem i pobożnością, do czci ołtarza. Pomiędzy innymi zaliczoną zostanie w poczet błogosławionych, jak donoszą gazety włoskie, także Marya Krystyna Sabaudzka, matka króla neapolitańskiego Franciszka II. Dziś już czynią w Watykanie wielkie przygotowania do tej niezwykłej a tak podniosłej uroczystości.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii klebarskiej.

Ja, co to piszę, nie jestem panem ani nie pochodzę z rodu szlacheckiego.

Jak się to czasem nieszczęście wysni.

W małej wiosce nad Sanem, w okolicy Przemyśla mieszkał przed kilku laty krawiec, nazwiskiem Strzyga. Kunsztu swego wyczył on się w Przemyślu i tam zamierzał się osiedlić; lecz pojawił się za żonę hożą Małgorzatę, właścicielkę domu i kilku morgów roli, zamieszkał na wsi i już to uprawiając ziemię, już to szyjąc włosciańskie ubrania, uczciwie na chleb pracował.

Małgorzata zostawszy panią majstrową, której to tytuł bardzo jej pochlebiał, nie leniła się przecież do żadnej roboty; gorliwie chodziła około gospodarstwa, pomagała szyć mężowi, a jedyne go syna Maciusia strzegła jak oka w głowie. Z tym wszystkim miała zająca niewiasta jedną wielką wadę: oto w sny wierzyła, bodaj czy nie więcej jak w Ewangelię. Pierwszą czynnością Małgorzaty, po przebudzeniu się i zrobie-

go, ale jestem człowiekiem, który żyje z pracy rąk swoich i pracuję już od ósmego roku życia mego, a dziś mam już lat kilkadziesiąt. Pracuję przy Bożkiej pomocy i biedzie się oganiam, a gdy mi się nieraz co ciężko wydaje, to sobie pomyślę, że przecież do pracy jestem stworzony, a jeszcze tak ciężko nie mam, jak Pan Jezus, kiedy krzyż ciężki niósł, bo On pod nim aż trzy razy upadł. My pracujemy i dźwigamy dla siebie i dla naszych dzieci, a Pan Jezus dźwigał krzyż za nasze grzechy. Dał nam też przykład jak robić mamy, bo i On będąc młodym ze św. Józefem do roboty chodził i był mu posłusznym we wszystkim aż do lat trzydziestu. Jest to przykład, jak my mamy nasze dzieci wychowywać. Ale czy to kto teraz na to pamięta? Mój Boże, aż strach wspomnieć, jak to teraz na świecie jest. W ubogim stanie mówią rodzice: na co będzie robił, do czternastu lat nie ma dla niego roboty, a po czternastu latach, gdy idzie do gospodarza w służbę, to mu wszystko za ciężko, a to z tego powodu, że za młodu do roboty nie przyzwyczajony. W domu mało nauczy się modlitwy i pracy, w szkole uczy się ale nie rozumie czego i klekoce jak bocian, a gdy zajdzie w starsze lata, to nie zważa wcale na Boga, nie pamięta, że Pan Bóg wszystko stworzył i wszystkim rządzi i że za dobre wynagradza a za złe karze.

Nie karze ci Pan Bóg wprawdzie ani kijem ani powrozem, ale biedą. Niejednemu się teraz może oczy otworzyły i myśli sobie: Jak nam Pan Bóg pomoże się wychować, kiedy tu wszystkiego tak mało, a tu dopiero jesień, a cóż będzie na wiosnę? Kie-

niu znaku krzyża św., było przypomnienie sobie, co jęj się śniło w noc i rozmyślanie nad tem, co ją też w poczynającym się dniu spotka: szczęście czyli nieszczęście? A jak tylko przysniła się pani majstrowej woda, już cały dzień chodziła smutna i strapiiona, bo woda zapowiada nieszczęście.

Mimo tego niepotrzebnego zatrucia sobie życia, Małgorzata doczekała dość późnego wieku; piąty krzyż dźwigała już na barkach, majster Strzyga posiwiał i pochylił się trochę, Maciusz zaś wyrósłszy na pana Macieja, powędrował aż hen do Lwowa, aby w tym wielkim mieście wydoskonalic się w stolarstwie, które to rzemiosło od małego obrał sobie.

Pobyt Maciusia — pomiędzy obcymi był jednym więcej powodem zgryzot i złych przeczuć jego matki, którą teraz bezustannie niedobre sny dręczyły. Jeden kłopot pociąga zawsze za sobą drugi. Rok już bawił Maciusz we Lwowie, gdy na jesień

dy Pan Bóg nam dobrze daje, to każdy zapomni dziękować za dobrodziejstwa, a niejedni jeszcze bluźnią. Kiedy przed dwoma laty było mało zboża, ale było wiele kartofli, tośmy się wszyscy wyżywili i ludzie i stworzenia. Ale wtedy niejedni kpił z daru Bożego i mówił: latoś moglibyśmy szosę kartoflami usypać; inny mówił: już też mam tych kartofli do wszystkich djabłów, nie wiem co mam z nimi zrobić, jużem i wądoly pokopał po całym polu. Pan Bóg zaś słuchał to i ukarał nas wszystkich, bo Bóg za jednego karze setnego. Dzisiaj niejedni by kopali wądoly, gdyay miał do czego, ale latoś nie ma ani zboża ani kartofli. Miejski lud nazywał kartofle tylko korzeniami, a gdy który przyszedł je kupować, to je wachał i krajał, bo te były złe a te nie dobre. Były one zaś wszystkie dobre, tylko były za tanie, bo korzec kosztował 60 fen. Dzisiaj zaś, kiedy korzec kosztuje 2 marki albo więcej, to wszystkie kartofle dobre bez oglądania i smakuja.

Tak to nas Pan dosięgł swą ręką. A za co nas Pan Bóg najwięcej karze, za który grzech? Mało kto na ten grzech zważa, a jest to ta pycha, ten pierwszy grzech główny, która się teraz rozpowszechniła na cały naród ludzki. Ta pycha zakazuje pracy i modlitwy, a kto tych dwóch rzeczy zapomni, to jest z nim źle. „Módl się i pracuj“, mówi przykazanie Boskie, a Pismo św. powiada: Kto nie chce pracować niechaj i nie je.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Roboty ziemne przy

jakoś zachorował Walenty na oczy i zamiast udać się natychmiast do doktora, zwoływał mądre baby i owezary, którzy każąc sobie dobrze płacić, ócz biednemu krawcowi nie wyleczyli. Wszystkie pieniądze, jakie były w domu, wyczerpały się w krótkim czasie; Strzyga nie zarabiał, sprzedać nie było co, więc cóż robić? trzeba pożyczyc pieniędzy! Usłużny żydek Abramek z Przemyśla, chętnie dał Walentemu 20 złotych, ale po trzech miesiącach miał krawiec oddać Abramkowi trzydzieści złotych.

Gdy mądre baby nie nie pomagały, poszedł Strzyga nareszcie do uczzonego lekarza, a że na szczęście nie było jeszcze za późno, prędko wrócił doktor choremu zdrowie, lecz dziesięć reńskich rozeszło się na aptekę i inne potrzeby.

W domu krawca znowu nie było ani grosza, bo lekarz kilka tygodni zakazał szyć Walentemu, a tu czas tak prędko leci i za tydzień trzeba oddać 30 złotych żydowi.

szosie olsztyńsko-kudypskiej od kilku dni już ukończono. Na graniczącym wielkim placu ćwiczeń regulacja też na ukończeniu.

— Ma już strach „Ermlenderka“, że zaprzyszyły katolicki-polski wiec ma się odbyć w Olsztynie. Nasamprzód nikt o tem jeszcze dotąd nie wie, a po drugie zbrodnią by też nie było, gdyby w Olsztynie wiec taki odbyć się miał!

— Z powiatu. Gospodarze Wiktor Czczeka i Andrzej Gowor wybrani i potwierdzeni zostali jako ławnicy wsi Gronity. — Gospodarz Józef Klimek wybrany i potwierdzony został jako ławnik wsi Szelagowo.

— Tegoroczne kontrole jesienne odbędą się: 3-go listopada przed południem o godzinie 9 w Szombruku, 3-go listopada o godz. 3 po południu w Jonkowie, 4-go listopada o godz. 9 przed południem w Dąbrówce, 4-go listopada o godzinie 3 po południu w Starym Wierckubie, 5-go listopada o godz. 9 przed południem w Wartemborku, 5 listopada o godz. 3 po południu w Bartołtach, 6-go listopada o godz. 9 przed południem w Purdzie, 6-go listopada o godz. 3 po południu w Jelguniu, 7-go listopada o godzinie 9 przed poł. w Pluskach, 9-go listopada o godz. 9 przed poł. i o 3 po południu w Olsztynie.

— Zarząd Towarzystwa rolniczego dla powiatu jańsborskiego na Mazurach ogłasza w numerze 244 królewieckiej „Hartungsche Zeitung“, iż co do kartofli żniwo po prostu jest mizerne w tamtych okolicach, a porównać je można tylko z żniwem w roku głodowym 1844, jeszcze nie zapomnianym na Mazurach. Jeden chałupnik otrzymał z 30 korey wysiewu 5 korey, jeden przełożony urzędu okręgowego z 36 korey 12 korey, a

Pewnego wieczora, pod koniec grudnia, siedział Strzyga bardzo zamyślony i chmurnie bardzo pairzał w ziemię; Małgorzata darła pierze pod piecem, spoglądając żałośnie na swego małżonka.

— Wiesz co kobieto — zaczął Walenty — tu nie ma innej rady, tylko musimy maciorkę sprzedać.

— Człowieku! co ty mówisz? — krzyknęła Małgorzata — toć ja chcę się z niej prosiaków dochować; ta maciorka to nasz cały majątek!

— Ot, nie gadałabyś! Many przecie dwie krowy, cielątko, kilka gęsi, kur...

— To sprzedamy ciele i oddamy poganinowi.

— Ile też myślisz dostać za nie?

— No, tak mi się widzi, z 20 złotych.

— A Abramkowi muszę oddać 30-ści; więc cóż?

Małgorzata zwiesiła głowę i dłu-

jeden gospodarz 100 morgów kartofli wcale nie wykopał. Przyczyną tego lichego stanu są mrozy i deszcze w czerwcu. Ponieważ tam ludność bardzo biedna, więc grozi głód i nędza.

* **Dywity.** Przy bronowaniu żyta na polu proboszczowskim padł koń na bronę tak, że mu wnętrzości wyszły i musiano go dobić.

* **Z reszelkiego.** Dwaj chłopcy chałupnika Bąk z Węgoja zatrudnieni byli u gospodarza Sokołowskiego paszeniem bydła. W niedzielę zeszłą, 18-go b. m. po południu poszli obaj chłopcy do zamkniętej izby gospodarza; chłopiec 11-letni wziął ze ściany nabitą fużę i tak nieostrożnie nią się bawił, że fuży puściła i cały nabój utkwiał bratu 9-letniemu w piersi, tak, że śmierć w trzech godzinach nastąpiła. — Na torze kolejowym pomiędzy Bergenthal a Rotflisem w przeszłą sobotę jakaś złośliwa ręka położyła przed nadejściem południowego pociągu pospiesznego ciężki szczap na szyny. Prowadzący lokomotywę spostrzegł wczas przeszkodę i zapobiegł nieszczęściu.

* **Barsztyn.** Kradzieże koni w naszej okolicy nie ustawają. W tych dniach skradziono gospodarzowi Poszmann w Napratach w nocy 3 konie z pastwiska. Konie te miały tysiąc marek wartości. Dotąd nie zdołano złodziei wykryć.

* **Katolickie duchowieństwo** diecezji chełmińskiej zamierza poprosić ks. Biskupa Rednera, aby zapytał się rządu, czy okólnik ministerjalny z 11 kwietnia odnosi się także do szkół w Prusach Zachodnich. Wielu nauczycieli chce dzieci uczyć nauki czytania i pisania polskiego, ale regencya odmawia im pozwolenia, dowodząc, że okólnik wydany został tylko

go rozmyślała, szukając sposobów wydostania się z kłopotu, ale nie wymyśliwszy, zgodziła się, lubo z bólem serca, na sprzedanie maciorki.

Na trzeci dzień był targ w Przemysłu, więc tam zaprowadziła swoją ulubienicę i sprzedała za 40 złotych. Walenty, który był z żoną w mieście, chciał zaraz pieniądze zanieść Abramkowi, choć do terminu brakło jeszcze czterech dni, lecz Małgorzata prosiła, aby pieniądze wziąć do domu, niechby się choć w skrzyni zagrzały, a dopiero gdy będzie czas, oddać żydowi.

Strzyga dał się namówić i oboje z żoną puścili się z powrotem do wsi ścieżką, wijącą się nad brzegiem Sannu. Ponieważ o dług już nie było kłopotu, myśli Małgorzaty zwróciły się do ukochanego Maciusia, o którym całą drogę z mężem rozmawiała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dla dzieci szkół W. Księstwa Poznańskiego.

* **Gniezno.** W niedzielę, 18-go b. m. byłoby o małe w kościele po-franciszkańskim podczas nabożeństwa smutne nieszczęście się wydarzyło. Gdy ksiądz przy oltarzu udzielał błogosławieństwa i odmawiał ewangelię św. po skończonej mszy św., wpadł nagle wystraszony z ulicy koń do kościoła z dwoma dyszulkami po bokach, a że drzwi do głównej nawy były zamknięte, więc na widok kilkunastu mężczyzn, którzy stali w kruchcie, stanął. Obywatele tam stojący nieproszonemu temu gościowi w kościele z przestrachem się przypatrywali przez kilka sekund, aż jeden z nich wziął konia i grzecznie z kościoła wyprowadził na rynek i oddał go, komu należało. Popłoch był w kościele wielki, bo wszyscy myśleli, że się chór zarwał.

* **Na stacyi Kohlfurt** pod Zgorzelicami na Szlaku wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek straszne nieszczęście. Gdy pociąg pospieszny wrocławsko-berliński wjeżdżał tam na dworzec, zderzył się z maszyną do ranżerowania, a skutek tego zderzenia był straszny. 1 wagon I klasy i 1 wagon II klasy wpadły wprost na siebie i od razu stanęły w płomieniach. Straszny krzyk rozległ się z wnętrza zdruzgotanych wagonów. Śmierć natychmiastową ponieśli: 1) Herman Schäfer z Bytomia, 2) właściciel apteki Teodor Wiener z Berlina, 3) Gustaw Kardorff z Wrocławia, syn znanego wolnokonserwatywnego posła Kardorffa i 5) prawnik dr. Paweł Wolff z Berlina. Oprócz tego ranni są 1 pasażer i 2 urzędników kolejowych, a mianowicie maszynista i palacz lokomotywy. Maszynista, na którego spychają winę nieszczęścia, umarł już wskutek ran.

ROZMAITOSCI.

Śmierć od wiatru. Z Karolewa w guberni fińskiej, donoszą gazecie „Wirulane“, że w sierpniu r. b. udało się w pole troje młodych ludzi; gdy po niejakiem czasie udali się za nimi dwaj inni robotnicy, usłyszeli rozpaczliwe krzyki trzech poprzednich. Okazało się, że zostali przez straszny wichur uniesieni w górę, a następnie spadli na ziemię. Pomimo wszelkich starań, nie zdołano ocalić od śmierci chłopca i dziewczyny, jeden tylko parobczak został uratowany.

Królestwo za zegarmistrza! — wola napróżno kalif (król) Abdallah w Chartumie. Do r. 1885 mieszkał w Sudanie jeden jedyny zegarmistrz, który jednak po wzięciu Chartumu przez mahdistów ulotnił się i więcej powracać nie ma ochoty. Tymczasem kalif gwałtownie potrzebuje zegarmistrza, w skarben

bowiem władcy Sudanu znajduje się przeszło 700 złotych lub srebrnych zegarków, po większej części zrabowanych w czasie wypraw wojennych przeciwko Anglikom i Egipcyanom. Mieć 700 zegarków i ani jednego zegarmistrza — rzecz to przykra bezwątpienia. To też kalif Abdallahi wysłał specjalnego delegata do Europy z poleceniem przywiezienia zegarmistrza za jakąkolwiek cenę. Dotychczas delegat kandydata odpowiedniego znaleźć nie mógł.

Klejnoty szacha perskiego przedstawiają wartość 140 milionów marek. Przechowywają się one w skarbcu wyłącznie na ten cel zbudowanym, w którym perły, rubiny i szmaragdy leżą w wielkich naczyniach porcelanowych. Najcenniejszym okazem ze skarba jest staroperska korona, mająca formę doniczki kwiatowej. Na jej szczycie widnieje rubin wielkości kurzego jaja. Na jednym z pasów wiszą klejnoty, ważące 18 funtów. Dwie pochwy od szabel przedstawiają wartość 5 milion. marek, na jednej znowu pochwie, literalnie brylantami pokrytej, ani jeden kamień nie jest mniejszy od paznoga małego palca dorosłego człowieka. Własnością szacha jest najpiękniejszy w świecie tarkus, długi na 3 i pół cala, nadto masa szafirow niezwyklej wielkości, rubinów, pereł wielkich jak orzechy, wreszcie przeszło 100 szmaragdów, z których kilka ma do 1 i trzy czwarte cala kwadratowego powierzchni. Najpiękniejszy szmaragd jest wielkości orzecha włoskiego: nosi on na sobie wyryte imiona wszystkich władców Persyi, którzy go nosili. Największa perła ze zbioru oceniona jest na 1,200,000 marek. Szach w podróżach swoich po Europie używa stósunkowo niewiele klejnotów ze swego skarba, nie rozstaje się za to nigdy ze swymi talizmanami. A ma ich władca Persyi, kilka. Jeden z nich, cienki łańcuszek złoty, noszony na szyi, ma władzę zmuszania spiskowców do wyznawania przed szachem swych niecznych zamiarów. Inny znowu talizman ma własność czynienia szacha niewidzialnym, pod warunkiem, aby władca Persyi... nie dotknął ani razu w życiu kobiety. Talizman ten istnieje od czasu Mahomeda, podobno jednak ani jeden szach nie zapragnął być niewidzialnym za cenę tak wysoką.

Donoszą obecnie o bardzo ważnym wynalazku dokonany przez prałata papieskiego Msgra Verrier, który ma władzę przywrócić głuchoniemyemu słuchu i następnie mowy. Aparat ten składa się z muszli odgłosowej z metalu, emalią pokrytego, z rury kauczukowej, otoczonej luźno materią jedwabną, i z małej tuby z metalu, okrytej kauczukiem. Za pomocą tego aparatu wywołuje się smył słuchu. Rozpoczyna się samo głoskami, następnie spółgłoskami, zgłoskami, wreszcie całymi zdaniem i t. p. Niebawem mają głuchoniemi umieć mó-

wić, a przy dłuższem używaniu aparatu ma się słuch i mowa tak wydoskonalić, iż można aparat zupełnie odłożyć. Msgr. Verrier, zanim publicznie z wynalazkiem swym wystąpił, podjął długie studia w zakładzie głuchoniemych w Bour la Ruine pod Paryżem. Aparatu tego używają już w wielu zakładach.

Na czytelnie ludowe

złożyli: mistrz szewski Ossowski z Dywit 25 fen, N. N. z Dywit 50 fen., razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 1 markę 35 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 29 października rano o 10-tęj w Wipsowie, w oherzy p. Konegen drzewo na opał i pożytki z obwodów Kronowo, Wipsowo, Kekity.

Ceny targowe w Olsztynie.

Pazenia za korzec	8,80	9,50 m.
Zyto	8,60	9,10 m.
Jęczmień za korzec	5,20	5,60 m.
Owies	3,40	3,60 m.
Kubin	3,00	3,10 m.
Groch budy za korzec	8,40	8,70 m.
" biały	6,75	7,20 m.
Seradela za korzec	4,00	4,50 m.

Ogłoszenia.

Mieszkam w ulicy

Kościelniej nr. 3.

L. Gurski.

Starożytne i nader rzadkie marki pocztowe, karty i koperty są u mnie do nabycia.

Ulubiony

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYAŃSKI księgarnia katolicka A. Samulowskiego.

Fabryka maszyn i lejarnia

A. FRANKKE w Olsztynie

poleca swój wielki skład maszyn rolniczych, jak:

maneży (rosswerków), siewczkarni, maszyn do czyszczenia zboża, młockarni,

po rzetelnych cenach.

Reperacyę wykonują się tanio i dobrze.

Znowu

! coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniej za dwie marki towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny. Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

H. Frankenstein, ulica Prosta.

Mieszkam teraz

ulica Olsztyńska nr. 28

za wojskowym lazaretem.

W. Reschke, mistrz bednarski.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“ w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.

Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.

Głosy serdeczne. 20 fen.

O ezi Matki Boskiej. 25 fen.

Ratujcie dusze w czyściu, 10 fen.

Różaniec, 10 fen.

Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.

Żywoć Pana Jezusa, 1 m.

Spiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.

Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.

Różaniec święty 60 fen.

Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.

Modlcie się bez przestanku 25 fen.

Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.

Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.

15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.

15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.

14 świętych Przyczynców 30 fen.

Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawy w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Ojciec nasz, 3 tomy, oprawy 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Żywoć Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płużek, powieść 40 fen.

Każmierz i Magdosia. powieść 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Legendy prozą i wierszem, 1 m.